

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 8 fen. od wiersza czterdzielnej kolumny. Listy do redakcji i ekspedycji winny być frankowane.

Nr. 255.

Środa 7 listopada 1860.

Nr. 255.

Poznań, 6 listopada. Podaliśmy przed niejakim czasem depeszę barona Schleinitza, w której pruski ten minister wyrażał naganę wiadomych kroków rządu piemonckiego w sprawie włoskiej. Przychodzi nam dziś z kolei powtórzyć podobną depeszę księcia Górczakowa, rosyjskiego ministra spraw zagranicznych. Od uwag się wstrzymujemy, tej jednej sobie pozwalając, iż zaiste śmieszne robi wrażenie, kiedy rząd co żyje rozbojem, zaborem cudzych krajów, gwałci wszelkie prawa ludzkie i boskie, przybiera na raz maskę jakichś skrupułów moralnych. Książę Gagarin poseł rosyjski w Turynie wręczył przed wyjazdem swym hrabiemu Cavourowi następującą depeszę, datowaną z Petersburga, z dnia 10 października r. b.:

„Mości książę! Od chwili, gdy przedwstępna ugoda w Villafranka położyła tamę wojnie we Włoszech, dokonany został na półwyspie szereg aktów przeciwnych prawu i tworzących tamże położenie anormalne, którego widzimy rozwijające się ostateczne następstwa. Rząd cesarski od początku tego położenia, uważał za obowiązek swój zwrócić uwagę rządu sardyńskiego na odpowiedzialność, jaką przyjmuje na siebie, dając się wciągnąć na tę niebezpieczną drogę. Uczyniliśmy mu przyznanie przedstawienia w chwili, gdy Piemont zaczął rewolucyjny sycylijskiej udzielać moralnej i materialnej pomocy, która jedynie mogła ruchowi nadać rozmiary, do jakich następnie doszedł. Według ocenienia naszego, rzecz ta przechodzi po za sferę miejscowych zamieszek. Dotyka ona wprost zasad przyjętych za prawidło stosunków międzynarodowych i dąży do wstrząśnienia samej podstawy, na jakiej spoczywa władza rządów ustalonych. Z głębokim żalem przyjęliśmy powody przytoczone przez hrabiego Cavoura, powody, które mu niedozwalały stawiać skutecznej tamy tym knowanom, i wzięliśmy do wiadomości jego tłumaczenie się. Rząd cesarski przekonany jest, że dał postawą swą dworowi turyńskiemu pewną rękojmią zachowania z nim dobrych stosunków, lecz mniema zarazem, iż mu dostatecznie dał poznać postanowienie, jakie J. C. Mość byłby zmuszonym wziąć w chwili, gdyby rząd sardyński uległ bodźcom, które odpychać skłaniało go dotąd uczucie obowiązków międzynarodowych. Z żalem oświadczymy muszę, że postanowienie to nie może być dłużej zwlekane. Rząd sardyński dał wojsku swemu podczas głębokiego pokoju bez wypowiedzenia wojny, bez jakiego bądź wyzwania, rozkaz przekroczenia granic państwa rzymskiego; porozumiewał się otwarcie z rewolucją, uszczęśliwił obecnością wojska swojego czynność tej rewolucji i wysokich urzędników sardyńskich, którzy

stanęli na czele sił powstańczych, nie opuszczając służby króla Wiktora Emanuela. Ostatecznie uwięził ten szereg pogwałceń prawa, ogłaszając w obliczu Europy zamiar swój przyłączenia do królestwa piemonckiego krajów należących do monarchów, znajdujących się jeszcze w własnych państwach i broniących tamże swęj narodowości przeciw gwałtownym napaściom rewolucji. Akta te niedozwalały nam uważać rząd sardyński za obcy ruchowi, który zatrzęśł półwysp. Bierze on na siebie całą odpowiedzialność i staje w rażącej sprzeczności z prawem narodów. Potrzeba pokonania anarchii, na jaką się powołuje, nie może go usprawiedliwiać, skoro sam rzuca się na drogę rewolucji, aby zabrać po niej spadek, nie zaś aby powstrzymać jej postęp i nagrodzić jej krzywdy. Pozory tego rodzaju nie są przypuszczalne. Kwestya ta nie dotyczy jedynie interesów włoskich, lecz interesów wspólnych wszystkim rządów. Jest to kwestya ustaw wiecznych, bez których istnieć nie może w Europie ani porządek społeczny ani pokój, ani bezpieczeństwo. JCMśc sądzi, że niepodobnem jest, aby poselstwo jego pozostało dłużej tam, gdzie może być świadkiem aktów, jakie sumienie i przekonania jego potępiają. N. Pan zmuszony jest zawiesić obowiąski, jakie JO. pan pełnił przy dworze sardyńskim. Jest przeto wolą naszego dostojnego Pana, abyś otrzymawszy tę instrukcyę, zażądał paszportów i natychmiast opuścił Turyn z całym poselstwem. Uwiadomisz JO. pan hrabiego Cavoura o powodach tej najwyższej decyzji i odczytasz mu niniejszą depeszę, której pozostawisz mu odpis. (podp.) Górczaków.”

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana w miejsce zmarłego konsula Chr. J. Schmidt w Pernowie, mianować tamtejszego kupca N. M. Bremer konsulem tamże.

Berlin, 5 listopada. Przyszłemu sejmowi pruskiemu, który w styczniu r. p. zebrać się ma, przedłożonym będzie najpierw przed wszystkimi innymi projektami do prawa projekt tyczący się uregulowania podatku gruntowego. Do przeszłorocznego projektu dodanym będzie tą razą obszerny regulamin o zorganizowaniu władz ustanowić się mających celem wysłedzenia wysokości opodatkowania. Regulamin ten wykończono już w ministerstwie finansów i przesłano go rejencyom do zdania opinii. Podług projektu tego nacelną władzę do ustanowienia podatku gruntowego stanowić będzie komisya centralna pod prezydencją ministra finansów, złożona z 4 komisarzów jeneralnych, 4 znawców powołanych

przez ministra finansów i po 2 deputowanych z każdej prowincji wybranych przez sejm prowincjonalny. Na każdy obwód rejencyjny ustanowiona być ma komisya obwodowa, której przewodniczyć będzie komisarz rządowy mianowany przez ministra finansów, a w jego nieobecności nadjeometra. Jedną trzecią członków tej komisji, których liczba nie powinna wynosić 9, powołuje na przedstawienie komisarza rządowego minister finansów, dwie trzecie zaś sejm prowincjonalny. Nadjeometra powołuje potrzebną ilość jeometrów, porozdziela ich na pojedyncze powiaty i kieruje, dogląda i rewiduje prace tychże niezależnie od komisarza rządowego. W końcu ustanowiona będzie na każdy powiat pojedynczy podkomisya, której przewodniczącemu obiera na przedstawienie komisarza rządowego minister finansów. Prócz tego wchodzi w skład komisji tej 3 członków, dwóch z nich obiera sejmik powiatowy, a jednego komisarz rządowy. Podług planu cała ta praca wykończoną być ma w przeciągu trzech lat. Do tego projektu organizacyjnego dołączona jest skazówka postępowania przy zdejmowaniu kart i oznaczaniu przestrzeni.

— Przedwczoraj w południe odbyło się w kaplicy poselstwa rosyjskiego żałobne nabożeństwo podług obrządku greckiego z powodu śmierci rosyjskiej cesarzowej matki. Na nabożeństwie tém znajdowali się wszyscy tu obecni członkowie domu królewskiego i inne książęce osoby; prócz tego wielu jenerałów i wysokich urzędników. Książę Rejent, który początkowo także miał zamiar wzięcia udziału w tém nabożeństwie, zmienił później swe zdanie, obawiając się, ażeby się na nowo nie zaziębił.

— Minister Schleinitz przyszedł już zupełnie do zdrowia, nie przyjmuje jednakże u siebie dotąd nikogo.

— Dzienniki tutejsze donoszą, że w mieście Weissenfels, w pruskiej prowincji saskiej, przyszło w pewnej restauracji pierwszego rzędu do kłótni pomiędzy oficerami a osobami cywilnymi. Kłótnia ta była powodem do starcia, które w krótkim czasie przybrało tak wielkie rozmiary, że blisko 1000 ludzi w niem udział wzięło. Miano uderzyć alarm i użyto broni, w skutek czego kilka osób raniono. Obywatel jeden otrzymał 5 pchnięć i nie wielką mają nadzieję, żeby z nich miał się wyleczyć.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 2 listopada. Wszystkie bez wyjątku dzienniki tutejsze, wyszły dziś z czarną obwódką i z takim półurzędowym artykułikiem w wstępie:

„Wczoraj rano JO. książę namiestnik Królestwa otrzymał drogą telegraficzną depeszę bolesną wia-

O stosunku sądownictwa duchownego do sądów zwyczajnych

we Wielkiem Księstwie Poznańskim.

W niedostatku czasopisma poświęconego prawu i prawnictwu, udaje się do ciebie, szanowny redaktorze, ażebyś zechciał udzielić w Dzienniku gościnnego miejsca kilku uwagom nad przedmiotem, który lubo wyłącznie prawnej jest natury, jednakże w tej mierze zaniepokoił publiczność naszą, iż go milczeniem pomijać nie wypada. Rzecz jest następująca:

Przed niedawnym czasem zdarzyły się w obwodzie tutejszego sądu apelacyjnego trzy przypadki szczególnego rodzaju bigamii. Pod zarzutem zbrodni tej stawały przed sądami przysięgłych osoby wyznania katolickiego, które po unieważnieniu pierwszego małżeństwa przez sądy duchowne, nie wyjdawszy sobie podobnego unieważnienia w sądach zwyczajnych, wstąpiły w powtórne związki małżeńskie. Duchowni, którzy błogosławili te powtórne małżeństwa, zagrożeni karą naznaczoną na dopuszczających się bigamii, pociągnięci zostali podobnież na ławę oskarżonych.

Publiczność nasza, mająca w stanie beznamiętnym zdrowe zawsze poczucie sprawiedliwości, ze zdumieniem i z przykrością napawała się rażącym widokiem, który jej przedstawiał ludzi ze wszech miar nieskazanych i uczciwych, obciążonych zarzutem

ciężkiej zbrodni. Widok ten nastęrczał każdemu, szczególnie nie wtajemniczonymu w zawilosci prawne, pytanie, na jakiej zasadzie oskarżyciel publiczny nazwał piętne zbrodni osoby, o których niewinności wewnętrzne mieć musiał przekonanie, i z jakiej przyczyny sądy uchwały swą zatwierdziły szczególne jego oskarżenie?

Zdumienie i zaniepokojenie powszechne wywodziło z poczucia sprawiedliwości, niezakłóconego zawiloscią prawa pisanego, które jak wszystko ludzkie, ułomności odznacza się znamieniem. W rzeczy samej pojęcia prawne prokuratorów, którzy wytoczyli rzecz oskarżenia, jak i uchwały sądów tutejszych, które wytoczenie tychże dopuścili, wywodziły z niewłaściwego pojmowania stosunku, zachodzącego pomiędzy jurysdykcyą duchowną i ustawami krajowymi. Uchwały te opierają się nadto na zasadach opacznych, dla czego wyłącznie ze stanowiska prawodawstwa pruskiego uważane, są zdaniem mojem, nieuzasadnione i mylne.

Dla usprawiedliwienia tego twierdzenia potrzebną przedewszystkiem jest rzecz, przypomnieć choć w pobieżnym zarysie historycznym koleje, jakie przechodziło sądownictwo duchowne w tej tu części dawnej Polski od czasu jej rozbioru.

Rząd pruski zastał u nas w chwili pierwszego zaboru województwo poznańskie, gnieźnieńskie itd., dokonanego w roku 1793, zupełną jurysdykcyą duchowną, która od wieków istniała w całej dawnej

Polsce. Tak patentem okupacyjnym z dnia 24 marca 1793 jak i tak zwanym patentem notyfikacyjnym z d. 8 maja tegoż roku, wydanym w przedmiocie urzędowania sądownictwa w Prusiech Południowych, zapewnił on tutejszym mieszkańcom religii katolickiej „nie tylko zupełną wolność religij i sumienia, lecz też i zachowanie dotychczas trwałej jurysdykcyi duchownej”. Wszakże ograniczył on tę jurysdykcyą duchowną w § 5 przytoczonego patentu notyfikacyjnego, stanowiąc: „że sądy duchowne szczególnie tylko causas vere ecclesiasticas rozsądzać, a w sprawy żadne cywilne, gdyby i nawet się tyczyły osób duchownych, bądź żeby spory o ius collationis, dziesięcinę etc. zachodziły, wdawać się mocy mieć nie mogą, tudzież od sprawowania wszelkiej kryminalnej jurysdykcyi koniecznie wstrzymać się powinni”.

W dalszym ciągu ustępu tego zawiera rzeczony patent w przedmiocie praw małżeńskich przepis tej osnowy: „że tylko sprawy w tym przypadku, kiedy oboje małżonkowie będą religii katolickiej, sądowi duchownemu swego wyznania zostawiają się; ale skoro tylko jedna strona będzie religii protestanckiej, już natenczas do rejencyi należeć powinny”.

Wydana następnie w Berlinie dnia 25 sierpnia 1796 tak zwana „Konstytucya względem urzędowania sądów duchownych w Prusiech Południowych” opisująca szczegółowo przedmioty i zakres jurysdykcyi duchownej, jako też wewnętrzną jej organizacyą,

domość o skonie najjaśniejszej cesarzowej Aleksandry Feodorownej, nastąpionym wczoraj o godzinie wpół do dziewiątej rano. Kraj cały nie wątpi, podzieli tę boleść, która dotknęła synowskie serce najlepszego naszego monarchy i najjaśniejszej rodziny.

Przedstawienia w obu teatrach, wstrzymane zostały w skutek tej śmierci, aż do dalszych rozporządzeń.

— Dziś z rana spadł w Warszawie pierwszy śnieg tegoroczny.

— Ze połowa winy w tamowaniu wstrzemięźliwości przez władze rządowe na Litwie, słusznie się należy odkupczykom czyli dzierżawcom rządowych dochodów wódczanych, o tém wątpliwości nie masz. Przekupują oni władze niższe a nawet najwyższych urzędników, w widokach zysku własnego. Z tą dużą częścią urzędniczego przesładowania wstrzemięźliwości. Gazeta Przemysłowa publicznie nawet denuncjuje, że nowym Kowieńskim i Wileńskim dzierżawcom wódczanych, pp. Horwicowi i Riuminowi, nie są obce tajne i jawne środki, ku podkopaniu istniejących i przeszkodzeniu zawiązywaniu nowych товариств wstrzemięźliwości skierowane.

— Za ostatniego pobytu cesarza austriackiego w Warszawie, bardzo go milcząco przyjmowały grupy uliczne kiedy przejeżdżał przez miasto; czasem tylko słyszano wiaty, ale krzyżująca gawiedź wołała wtedy: „Vivat Solferino!”

— Podobno ten sam ciós, który spotkał Szajnochę, to jest utrata wzroku, zagraża także i znanemu tutejszemu historykowi Dominikowi Szulcowi, najgłośniejszemu obrońcy Kopernika, jako naszego rodaka. Lekarze wszakże nie tracą nadziei i dodają, że operacja nie będzie bolesną i trudną, tylko że czekać należy, aż się katarakta sformuje. Gazety warszawskie donoszą, że groźna ta słabość oczu nie przeszkadza Szulcowi kończyć rozpoczętej Historii literatury polskiej. Dyktuje on podobno, sam pisać nie mogąc, końcowe rozdziały już niemal gotowego dzieła.

— Fryderyk hr. Skarbek, wielki znawca nie tylko pięknej literatury ale i malarstwa (sam malował cenne krajobrazy), odżywa się w Gaz. Codz. z wielkimi pochwałami dla najnowszego historycznego obrazu Simmlera, przedstawiającego śmierć Barbary Radziwiłłówny. Obraz ten mieści się na tutejszej nieustającej wystawie krajowej sztuk pięknych.

— Józef Korzeniowski napisał nowy dramat pięcioaktowy z czasów teraźniejszych, pod tytułem: Beata.

— Paryska Opinion nationale z d. 30 października zamieszcza korespondencją z Warszawy, w której obszernie są opisane różne zajścia i trafunki wydarzone za ostatniego w niej pobytu cesarza Aleksandra. Między innemi opowiada korespondent, że na stacyi Targówek (przed samą Warszawą) zbudowano elegancki domek szwajcarski, gdzie się cesarz miał z podróży przebiegać przed wjazdem do miasta. Otóż domek spłonął przed samem przybyciem cesarza. Podobnie cerkiew ujazdowska stała się pastwą płomieni właśnie w wigilią dnia gdzie ją cesarz miał zwiedzać. Korespondent mówi podobnie o jakimś zeszłorocznym ukazie, nakazującym skrócić o półtora cala spódnicę baletniczek na czas pobytu cesarza. Otóż zdaje się niewątpliwą, że wzmianka o takim ukazie cesarskim jest albo mimowolną mistyfikacją, albo rozmyślnym żartem. Jenerał Abramowicz kazał być wprawdzie podobno z uwagi dla dostojnych gości, poskrócić baletniczkom spódnicę, ale cesarskiego ukazu nie było w tej mierze żadnego, to jest rozkazu wydanego do rządzącego senatu. Przy-

najmniej w archiwach senatu żadnego nie masz śladu tej spódniczkowej sprawy.

— Kur. Wil. opisując w urzędowym artykule wstępny wielkie dworskie polowania na żubry, odbyte w dniach 18 i 19 października w białowiejskiej puszczy, tradycyjnym w takich razach posługuje się stylem rosyjsko-mongolskim. Wszystko co cesarz robił lub co mu się wydarzyło, opowiadane jest z dodatkami niezbędnego słowa: „raczył.” I tak np. najjaśniejszy pan „raczył szczęśliwie przybyć do Białegostoku”; dalej, „jego cesarska Mość raczył zastrzelić 18 sztuk, w tej liczbie 4 żubrow”, zupełnie jakby od jego cesarskiej woli i łaski zależało, przybyć szczęśliwie lub nieszczęśliwie z podróży, albo też zabić tyle właśnie a nie mniej żubrow. Z równem prawem powiedziećby można, że 4 żubrow raczyło dać się zastrzelić, bo gdyby jeden z nich wziął był cesarskiego myśliwca na rogi, to by ten myśliwiec, pomimo swęj korony, byłby musiał raczyć mieć brzuch rozpruty i raczyć poprzestać na 3 żubrach. Styl ten przypomina owo bluźniercze, naturze i Panu Bogu urągające doniesienie dworskie o rozwiązaniu dostojnej położnicy, w którym czytano, że takowa „raczyła powić syna! A gdyby nie była raczyła, to co? oczywiście byłaby musiała.

— Gaz. W. Ks. Poz. opowiada, że w wigilią wyjazdu swego z Wilna (15 paźdz.) cesarz Aleksander zaprosił do stołu marszałka wileńskiej gubernii Domejkę. Po obiedzie w obec wszystkich zebranych zwłaszcza wojskowych wysokich stopni, gdyż z obywateli był tylko jeden marszałek, zbliżył się do niego Najjaśniejszy Pan i rzekł: „Przed dwoma laty byłem tu zadowolony z całego kraju i pełen wiary do niego, dziś zupełnie nieraż z was jestem. Niech wiedzą wszyscy tu i za granicą, że tutaj nie Polska. Nie pozostaje wam, jak starać się zasłużyć na moję łaskę. Powtórz to Pan swojej szlachcie.” Nazajutrz nie wyrzekłszy słowa na pożegnanie, miasto opuścił.

— Dzienniki warszawskie ogłaszają ukaz cesarski z d. 22 maja r. b. stanowiący nową klasyfikacją urzędów w Królestwie Polskiem, poczynając od trzeciej aż do dwunastej klasy włącznie (niższe i wyższe od tych klasy są tylko w Rosyi). W skutek nowej tej klasyfikacji, uchyloną zostaje klasyfikacja urzędów Królestwa Polskiego w r. 1836 ogłoszona, z wyjątkiem władz sądowych, które zostają przy dawnem aż do nowego urządzenia sądownictwa. Chcąc wyjąć co w tym ukazie najważniejszego, jest się w ambary, bo nie w nim właściwie uwagi godnego nie masz. Nadmienić chyba można, że ukaz ten ma być zamieszczony w Dzienniku Praw Królestwa Polskiego, że wyrzeczona w nim klasyfikacja obejmuje także urzędy obywatelskie, że wreszcie urzędnicy XI klasy nosić mają półkaftany bez haftu i szpady bez felcecha, a urzędnicy XII klasy tylko mundurowe fraki.

ROSYA.

Petersburg, 27 października. W sierpniu i październiku na Kaukazie w kraju Szapsugów i innych ziemiach nad Kubaniem Rosyanie z Czerkiesami licznie staczali utarczki, z których wprawdzie wychodzili zwycięzko, ale panowania w tych stronach nie mogąc utwierdzić. Twierdza Piszpek, o której wzięciu świeżo donosiły gazety, nie leży w Kaukazie, ale w kraju Kokańców, na południu Syberyi. Cesarz zniósł prawo rozkazujące brać do wojska wszystkich synów żydów zamieszkających w zachodniej Syberyi, po czem ich osiedlano w przeznaczonych ku temu okolicach Syberyi.

do uznania ważności wyroków duchownych i do uprządkowania na podstawie tychże spraw świeckich, pomiędzy rozłączonymi małżonkami. Działanie więc sądów świeckich ograniczało się wyłącznie na nadawanie wyroków duchownym następstw i skutków cywilnych.

Taki stan rzeczy trwał aż do utworzenia Księstwa Warszawskiego. Zaprowadzone w niem prawodawstwo francuskie pozostawiło jurysdykcją duchowną w dotychczasowym jej stanie i zakresie. Wiadomo bowiem, że podług kodeksu Napoleona takie rozwiązanie małżeństwa pociągało za sobą skutki cywilne, które wyrokiem sądu cywilnego zostało wyrzeczone.

Po zniesieniu Księstwa Warszawskiego i po utworzeniu z części tegoż dzisiejszego W. Księstwa Poznańskiego, ogłosił rząd pruski tak zwany „Patent względem zaprowadzenia znowu w Wielkiem Księstwie Poznańskiem praw pruskich z dnia 9 listopada 1816,” w którego § 23 pod tytułem: o sądach duchownych, powiedziano: „Jurysdykcja duchowna od dnia 1 marca 1817 znowu w tym sposobie ma być wykonywana, w jakim takowa przed ustąpieniem tej prowincyi, podług dawniejszych urządzeń naszych miejsc miała.” Podobnież ustawa z 16 czerwca

GALICYA.

Kraków, 1 listopada. Czas pisze, że onegdaj przed południem wydobyto zwłoki Edmunda Wasilewskiego z grobu, gdzie przed 16 laty je pogrzebano, by umieścić takowe w nowo wymurowanym grobowcu, na którym stanąć ma skromny pomnik postawiony ku pamięci poety kosztem jego przyjaciół i miłośników pieśni jego. Jedni i drudzy zgromadzili się dziś na cmentarzu w szczupłej liczbie, aby mieć sposobność oddania powtórnie usług pogrzebowych zwłokom wydobytym z ziemi po latach kilkunastu. Młodzie nie zapamiętali rysów jego, ani ich dostrzedz nie mogli w napół zniszczonych zwłokach, a portret z którego zdjętą fotografią sprzedają jako wierny wizerunek Wasilewskiego, nie daje najmniejszego wyobrażenia o nim.

— Tłumy ludzi stawały dziś, jak Czas opowiada, po wszystkich rogach ulic, rozlupiono bowiem dopiero teraz manifest i dyplom cesarski z d. 20 października. Oszywiście, że dla publiczności ulicznej akta te były całkiem niezrozumiałemi, że zaś obok nich przylepionem było obwieszczenie magistratu tyczące się zniesienia opłaty targowego, pobieranej na rogatkach obok opłaty konsumcyjnej, więc większa część czytelników ulicznych łączyła jedno z drugim, opowiadając tym co się docisnąć do obwieszczeń nie mogli, że nadano konstytucją i zniesiono opłatę konsumcyjną.

— 21 b. m. odbyła się w Przemyślu uroczysta instalacja JW. ks. biskupa Adama Jasńskiego na stolicę biskupią. Wszystkie stany miały w niej udział. Tłumnie zgromadzono się z rana w kościele franciszkańskim, z kąd po mszy świętej wszyscy uroczystym pochodem udali się do katedry. W katedrze po odczytaniu buli papieskiej, mocą której biskupstwo przemyskie JW. księdzu Jasńskiemu oddane zostało, rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo, po którym wszyscy zgromadzeni prałaci, szlachta, wyżsi urzędnicy i oficerowie na obiad solenny zaproszeni byli. „Podczas nabożeństwa widzieliśmy (pisze korespondent do Przegl. Powsz.) w kościele kilka znakomitych osób w polskim narodowym stroju. Strój, mimo że już stary, zarzucony, obmawiany jako pozostałość umarłych, ma przecie w sobie coś tak poważnego, tak szlachetnie wspaniałego, że mimowolnie pociąga oczy ku sobie. A potem, zostanie on zawsze pamiętką narodową, a ta w sercach prawych nigdy się nie starzeje, nigdy nie zamiera. Bo to kontusz kołnierzyk z karabelą idą w parze. A karabela komu nie przypomni nazwiska historycznego i ich chwałę wojenną w stu bitwach zdobytych?”

Do tych słów korespondenta dodalibyśmy z naszej strony; „I owszem; ubierajcie się w kontusze, tylko, niech się nie ograniczy na tém cały wasz patriotyzm, bo w takim razie wolimy czyzykanych patriotów w tuzurkach chodzą. A potem niechaj owe karabele przypominają bezwarunkowy obowiązek wojenny szlachty w obronie rzplitej, a nie butę szlacheckiego przywileju obok wewnętrznej nicości i upadku, jak to było za Sasów.”

FRANCYA.

Paryż, 3 listopada. Ponieważ postępowanie admirała le Barbier, o którym kilkakrotnie wspominaliśmy, w ogóle bardzo niepomysłne zrobiło wrażenie na publiczności, tak tu jako i za granicą, starają się przeto półurzędowe dzienniki uniewinnić je ile możności. Dzisiejsza Patrie powiada, że powodowały nim względy ludzkości, inne zaś pozwalają domyslać, że admirał le Barbier przekroczył dane

prawa i sposób postępowania w sądach duchownych, zatwierdza postanowienia zawarte w patentach powyżej przytoczonych, a powtarzając je dosłownie stanowi nadto w § 4 w przedmiocie spraw małżeńskich wedle urzędowego tłumaczenia: „ze kognicya sądów duchownych w sprawach małżeńskich tym tylko rozeznaniem zatrudniać się powinna, co się tylko do tych kwestyi ściaga, czy kontynuować czy uchylać małżeństwo, czy separacją do czasu, czy też rozwód na zawsze uczynić? Co zaś rozeznanie (ma być: do rozeznania) względem kar rozwodowych i innych effectus civiles nullitatis lub rozwodu, to należyć nie ma do jurysdykcji duchownej.”

Nie ulega wątpliwości, że rząd pruski uznał w postanowieniach przytoczonych sakramentalny charakter małżeństwa, policzył je do spraw wyłącznie kościelnych i poddał je pod rozpoznanie sądów duchownych, których jurysdykcją pozostawił i zatwierdził w zakresie ściśle oznaczonym. Na mocy tej konstytucyj sądy świeckie nie miały więc zgola prawa do wydawania wyroków w sprawach małżeńskich w których strony wyznawały religią katolicką. Sprawy te, dotyczące rozłączenia i unieważnienia małżeństwa, należały wyłącznie do zakresu sądów duchownych. Natomiast sądy świeckie obowiązane były

1834, dotycząca urządzenia władz sądowych w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, przywrócić jurysdykcją i sądy duchowne, zaprowadzone za Prus. Poludniowych.

Wydana następnie ustawa z 25 czerwca 1845 w przedmiocie procedury cywilnej w sprawach małżeńskich, stanowi w § 73 zgodnie z ustawami poprzedniemi: „W sądownictwie i w procedurze sądów katolickich duchownych przez ustawę niniejszą nie doznaje zmiany.” Wszystkie powyższe ustawy dowodzą, że prawodawstwo pruskie uznawało stale i bezsprzecznie jurysdykcją duchowną w sprawach małżeńskich. Stąd też sądy świeckie uznawały statecznie ważność wyroków duchownych aż do ogłoszenia ustawy z d. 2 stycznia 1849 r., przez którą sądownictwo pruskie organicznie przeobrażone zostało. Ustawa ta, znosząca dotąd w państwie pruskiem szczególne jurysdykcye, stanowi § 1 dosłownie: „Równemu zniesieniu podlega jurysdykcja duchowna we wszystkich sprawach świeckich, mianowicie także w procedurach, dotyczących się cywilnego rozłączenia, nieważności albo nicości małżeństwa. Wszystkie takie sprawy należą do sądów zwyczajnych.”

(Dokończenie nastąpi.)

bie instrukcje, ale że dla pewnych względów nie mu rząd dać nagany. Pisma angielskie bardzo sierzają uważając to co się stało na zwałenie niewyiste zasady nieinterwencji, jednakże Morning Post dzisiejszy podaje rozmaite łagodzące uwagi świadczające, że gabinet tuieryjski przysłał do Lonyu zadowalniające w ogóle objaśnienie wypadku, który mu szło o to jedynie, iżby król neapolitański znalazł się w położeniu zmuszającym go do odania się na łaskę swoim własnym poddanym. Dodał, że francuski podobno, że to jest zdarzenie całkiem przypadkowe i przypadkowe. Rozgłoszone zaś wczoraj nader niepomyślne dla Piemontczyków wiadomości nie tylko się nie potwierdziły, ale nadto zdaje się, że Kapua niebawem do kapitulacji przymuszona zostanie. Zawikłanie wywołane w Rzymie przez ogłoszenie raportu generała Lamoricière i zaskarżenie o zdradę i podstęp posła francuskiego, nadzwyczajnie nie dotknęło wszystkich dobrze myślących ludzi, którzy dotychczas jeszcze nie wiedzą komu mają wierzyć; w ogóle dziwią się, że równie okoliczność (ponieważ książę Grammont w odpowiedzi skarży, że w kancelarych rzymskich nadużywają depeszy przyjaznej aby je fałszować) jako i bardzo waleczne sceny, które z tego powodu zaszły między generałem Goyon a monsignorem Mérode, nie zmieniły rzędu francuskiego dotychczas do odwołania swego z Rzymu.

— Dzienniki francuskie tak się cieszą ze zwycięstwa w Chinach odniesionego i uważają je za tak anowcze, iż pokój i traktat z Chinami uważają za pewny. W takim razie większa część wojska francuskiego udałaby się niezwłocznie do Kochinchiny na deszcz obłożonemu przez Anamitów Saigunowi, skąd rzekomo odpłacił nieprzyjaciół przedsięwzięliby Francuzi w oblicze stołeczny miasta Hue. — Times nie dzieli powszechnej radości i twierdzi, że postowie dwóch mocarstw tylko na czele wojska wnieść winni do Pekinu, jeśli pokój z cesarzem chińskim się na co przydać.

— Poseł rosyjski Kisielew wrócił już z Warszawy Paryża.

— Deputacja miasta Viterbo, pomimo wszelkich starań nie mogła uzyskać posłuchania u ministra Rouvenela.

— Z Badenii dowiadujemy się, że jeden z oficerów austriackich błądzących na załodze w Rastadzie, młody Włoch, uciekł z 30 ludźmi pułku swego, tak-ko Włochami, aby się dostać do Piemontu.

— Otwarcie tegorocznych kursów szkolnych w polskiej szkole batoniolskiej odbyło się dnia 11 października. Wszyscy uczniowie, w liczbie około 300, uczynili, rada szkolna, licznie zgromadzeni Polacy, o godzinie 11 udali się do kaplicy zakładu na szczyt świętą, po której kapela miejscowy w mowie wojewę wskazał powołanie i obowiązki młodzieży polskiej, cel jej wychowania i przyzywał błogosławieństwa bożego dla rozpoczynających się na nowo rok szkolnych, „bo bez niego,” jak mówił, „nie jest to siła żadne ludzkie dzieło”. Następnie publiczność wraz z uczniami zebrała się w jednej z najoborniejszych sal, gdzie prezes rady szkolnej w go-tych słowach zwracając głos swój ku starszym uczniom, weteranom szkoły, zachęcał ich, aby sztan-ty szkoły batiniolskiej, od lat kilku tak wysoko stawiony, dzięki postępowi i odznaczaniu się w-ukach, starali się i na przyszłość równie wysoko rzywać. „A utrzymać niewątpliwie,” dodał, „je-śli z równym zapalem jak dotąd, z równym zmi-owaniem i wytrwałością nie przestaniecie pracować, obok tego wzorów i moralnym postępowaniem, tronną uległością dla starszych, uszanowaniem-ram bożych i przepisów szkolnych, będziecie wzo-rym, przykładem i zachętą dla waszych młodszych-aci”. „Pochlebiam sobie,” mówił dalej, „że głos-ój jako waszego naczelnika, szczerze do was przy-żanego, całą duszą i sercem wam oddanego, nie-żenie stracony, że dacie mi nowy dowód, iż umie-oceniać nasze poświęcenia i trudy okupione tylą-karami i znojem, a tym sposobem najlepiej pr-eko-ście o swojej wdzięczności tylu waszych zacnych-broczynów...” Młodzież szkolna odpowiadając na-słowa oklaskami, zdawała się zareczyć, iż nie za-żędzie tych nadziei. Obchód zakończył się śpiewem

narodowym i serdecznymi okrzykami na cześć Pol-ki, cesarza Napoleona i Francji. Przed rozejściem się publiczność zwiędzała zakład znacznie dzisiaj powiększony i odznaczający się wybornym urzą-dzeniem.

WŁOCHY.

Wiadomości o bliskim wkroczeniu Austrii w gra-nice królestwa włoskiego nie znajdują obecnie po-zjeździe warszawskim, który tak niekorzystnie dla Austrii wypadł, u nikogo wiary. Dla tego też Wi-ktor Emanuel pozostawił nad rzeką Mincio jene-rała La Marmora tylko z nieznaczными siłami, wię-ksze zaś siły zgromadził pod Gaetą, aby raz już pokonać zupełnie Franciszka II. Niezadługo też jak się zdaje, dopnie swego. Dnia 2 listopada kapitu-łowała twierdza Kapua, a załogę składającą się z 8,000, wedle innych wiadomości z 11,000 żołnierza wzięto w niewolę. Nazajutrz po kapitulacji Kapuy przekroczyły wojska sardyńskie na trzech mostach rzekę Garigliano i odniosły nad armią Franciszka II świetne zwycięstwo. Zdobyto wiele jaszczków, ma-teryali wojennego, bagaży i wzięto znaczną ilość jeńców. Pobitego nieprzyjaciela ścigał generał pie-montski Sonnaz, wpędził go do Gaety, a sam zdobył pozycje dominujące nad twierdzą tą, a nawet nad groblą portową.

Najnowsza depesza z Neapolu donosi, że ogło-szono tam wypadek głosowania ludowego. Za przy-lączeniem do królestwa włoskiego głosowało 1,310,266, przeciw 10,102. Do wszystkich komendantów por-tów piemontskich wyszedł rozkaz, aby jak najspie-szniej przesłali co mogą żołnierza do Neapolu. Król Wiktor Emanuel odroczył wjazd swój do Neapolu, aż wyruguje Franciszka II zupełnie z kraju.

TURCYA.

Carogród, 24 października. W. wezyr i Riza pasza chcą użyć wszelkich środków do zaspokojenia zale-głego żołądka i płacy urzędników; mówią nawet o przymusowej pożyczce. Wycieńczony sułtański skarb posilił się spadkiem 50 milionów franków, zabranym po zmarłym świeżo podskarbinie seraju. Listy z Bej-rutu piszą o petycji chrześcian do Fuata paszy, za-wierającej powody dla których chrześcianie nie mogą wrócić do Damaszk. Głównie wstrzymują ich po-gródki Turków i bojaźń zarazy powstałej ze zgni-lizny tylu trupów pomordowanych. Chrześcianie żą-dają od Fuata wsparcia i wynagrodzenia. Szejk Dru-zów w Hauranie grozi wymordowaniem 8000 chře-ścian zamieszkałych w tych górach, gdyby twardo miano się obejść z Druzami.

— Zawiązek polsko-tureckiej wojskowej formacji zostający pod dowództwem Sadyka paszy (Michała Czajkowskiego) a złożony jak wiadomo, z 1 pułku kozaków sułtańskich i z pułku dragonów otomań-skich, obozuje obecnie w Bołgarii na Kosowem polu, niedaleko serbskich granic. Przegl. rzeczy pol-skich powiada, że samże Sadyk pasza prosił portę otomańską, żeby go tam wysłała na poskromienie malkontentów serbskich i wywodzi z tąd skargi na brak taktu i logiki w pojmovaniu stanowiska swego na Wschodzie ze strony Czajkowskiego; takimi bo-wiem postępkami wywołuje on (dodaje Przegląd) oburzenie chrześcian tureckich i odwracając ich umy-sły od Poleków, ku Moskwie je nachyla. Zaiste położenie i stanowisko Sadyka paszy, jest i śliskie i dla prostych umysłów nie bardzo jasne; tak bez-względnie wszelako tych usiłowań polskich na Wscho-dzie potępiać nie można; mają one niejedną swoją zasługę a przyniosą może kiedyś także niemały po-żytek. Dziś i to już ma swoje znaczenie, że zastęp zbrojny Polaków przyswaja sobie w wojskowej orga-nizacji różne żywioły słowiańskie, pod opieką jedy-nego wiernego ostatnich czasów politycznego Polski sprzymierzeńca, Turcyi, która na wstyd państw chře-ściańskich, sama jedna dotąd podziału Polski nie uznała, a przeciwko najzaciętszemu Polski wrogowi, przeciw Moskwie. Z resztą organizacja owych pol-sko-tureckich pułków jest chrześciańska, a pozostanie zawdy na wskroś polską, jeśli jej nie zabraknie na polskich oficerach i podoficerach. Namiestnik suł-tański Mehemed Kibrisli pasza, który z rozkazu suł-tana robił tej jesieni objazd po Turcyi europejskiej,

zwiędzał także obóz Sadyka na Kosowem polu. Sam odbierał od nowo przybyłych ochotników przysięgę składaną na krzyż i ewangelię, a odbywszy przegląd kozaków i dragonów, kazał w osobnym rozkazie dziennym, po polsku przez Sadyka spisany i od-czytany (z daty 7 września), wyrazić, tym pułkom swoje zadowolenie z ich postawy żołnierskiej, całego postępowania, dokładności i zwinności ruchów oraz zewnętrznego porządku.

— Dzienniki niemieckie podają krótką i w szcze-gółach niejasną jeszcze wiadomość o nastąpieniu w Carogrodzie uwięzieniu Ferrada paszy (byłego węgierskiego generała Steina). Powodem tego uwię-zienia miała być zamierzana przez Ferrada publi-kacja jakichś tajemniczego stanu. Dzienniki dodają, że kilku także Polaków jest w tę sprawę wpłatających i że ich podobnie z rozkazu rządu tureckiego are-sztowano.

— Teraz dopiero dowiadujemy się, że w ostatnich dniach miesiąca czerwca zakończył życie w miaste-czku Pandermie, w Anatolii, nad brzegiem morza Marmora, Włodzimierz Kozłowski, Galicyanin, mając lat 35 wieku. Rodem był z okręgu Sanockiego. W roku 1848 wstąpił do ułanów legionu polskiego na Węgrzech; w r. 1849, jako porucznik 2 pułku ułanów polskich, ciężką odniósł ranę w bitwie pod Turą. Po upadku sprawy węgierskiej przeszedł do Turcyi, gdzie aż do śmierci pozostał. Posiadał on kopalnię marmurów w Pandermie i tam r. b. przez kroackich robotników kopalni zdradziecko został za-mordowany. Byłto młodzieniec dla sprawy ojczyzny wyłany, waleczny, piękny, powszechnie szanowany i lubiony.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 3 listopada. W ubiegłym tygodniu naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego, p. Bonin, dał sobie osobiste przed-stawiać członków kilku dykasteryi. Wzeszła niedziela przed-stawiał mu dyrektor Brettnier nauczycieli tutejszego gimnazjum katolickiego. Naczelny prezes wypyttywał się o statystyczne stósunki zakładu, a kiedy rozmowa zwróciła się na przepie-nienie klas gimnazjalnych polską młodzieżą i na utrudnione ztąd jej nauczanie, miał dr. Brettnier nawiasowo, ale gorąco przypomnieć potrzebę czwartego katolickiego gimnazjum w W. Księstwie (jak wiadomo, istnieją obecnie trzy tylko; w Po-znaniu, w Ostrowie i Trzemesznie). Naczelny prezes miał po-dobno żartobliwym odrzec tonem, wskazując na kieszenie: „Wszystko to bardzo pięknie, ale z jakiej kieszeni?” Z dru-giej strony odbyło się we wtorek na ratuszu przedstawienie panu naczelnemu prezesowi, członków władz miejskich. Człon-ków magistratu przedstawił mu pierwszy burmistrz, tajny radca Naumann, reprezentantów zaś miasta zastępca prezy-denta w radzie municypalnej, dr. Cegielski. Obustronne przemowy i odpowiedzi nie wyszły podobno po za granicę zwykłych w takich razach oświadczeń dobrej woli i form grze-czności towarzyskiej. Po odbytem przedstawieniu oglądał p. Bonin biura miejskie i sale ratuszowe, starożytnymi zdobie-zytymi.

— Miasto Poznań porządkuje się i upiększa widocznie. Chodniki granitowe rosną z dniem każdym i w długości i w szerokości. Nowe budowle prywatne i publiczne, a jest ich nie mało, noszą, wszystkie niemal, cechę najwytworniejszej architektury. Z celujących taką architekturą prywatnych bu-dowl, wymienić nam tu wypada: przybudowaną przy moście Chwaliszewskim do stojących tam śpiżniarów i bulwarów ka-mienicę, która całym stylem i mozaikowemi ozdobami zewnętrz-nymi wykwiłtne i lekkie przypomina wille włoskie; potem wielki dom pp. dr. Mateckiego i Hebanowskiego, świeżo wznie-siony przy placu Mickiewicowskim. Ozdobna jego architek-tura, wytworne przyozdobienia wewnętrzne, smak wykwiłtny i wystawność, które w najdrobniejszych szczegółach wielkiego tego gmachu przebijają, robi na zwiędzającym wrażenie raczej pałacu niżli pospolitej kamienicy, dla zmiennych przeznaczonej lokatorów. Artystycznym i technicznym twórcą tego bijącego w oczy budynku, jest współwłaściciel pan budowniczy He-banowski.

Wspominając o nowo wzniesionych domach ozdobnej i wy-kwiłtnej architektury, pominąć także niepodobna ogromnej kamienicy tutejszego rzeźnika p. Weitza, która się na rogu Zamkowej ulicy wznosi naprzeciw jatek piekarskich. Wszyst-ko co wyszukane potrzeby i wytworny smak wielkich stolic od domów mieszkalnych dziś wymaga, znaleźć można w tym budynku. Zmienił on zupełnie dotychczasową fizyonomię tam-tęj części miasta. Cały parter domu przeznaczony jest na sklepy; w ich liczbie jest naturalnie także sklep rzeźniczy samego właściciela domu, na sposób najwykwintniejszych pa-ryskich urządzony.

Trzcianka, 29 października. Czytamy w Bromberger Wochenblatt, że córka pewnego wyższego urzędnika spra-wiedliwości z Berlina idąc za mąż za bogatego kupca staro-zakonnego, przeszła tu w tych dniach na wiarę żydowską.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Teatr miejski w Poznaniu. [2119]

W czwartek dnia 8 listopada. Pierwsze przedstawienie gościnne pani Agnieszki Wall-er z Berlina. Po pierwszy raz: Ich esse i meiner Mutter, komedia przez A. Unterfelda. Damenkampf komedia w 3 aktach przez Scribego.

Józef Keller.

Przy dziś ukończonem ciągnięciu czwartej wygranej po 122 królewskiej loteryi klasowej padło wygranych po 2000 tal. na nr. 9103, 39,301, 668, 71,723, 72,971, 84,171 i 93,561.

38 wygranych po 1000 tal. na nr. 517, 5870, 14,375, 14,832, 20,020, 23,472, 25,370, 27,777, 30,861, 30,959, 32,117, 32,379, 33,043, 33,471, 34,676, 38,772, 39,822, 42,164, 42,324, 45,401, 47,417, 49,620, 51,595, 54,547, 55,727, 60,950, 68,017, 72,370, 73,039, 73,342, 74,627, 75,463, 76,128, 77,240, 79,212, 81,770, 82,436 i 88,762.

59 wygranych po 500 tal. na nr. 508, 2549, 2897, 2901, 4211, 6074, 6758, 7684, 7852, 8005, 9525, 10,112, 10,134, 11,212, 12,116, 13,179, 14,079, 17,150, 18,999, 19,921, 22,703, 24,359, 27,526, 30,163, 30,438, 33,225, 35,842, 37,005, 37,535, 37,757, 41,708, 42,953, 43,721, 44,024,

44,533, 47,101, 50,913, 52,007, 56,680, 56,824, 57,376, 67,369, 71,666, 72,233, 72,621, 75,638, 85,939, 85,941, 86,999, 88,322, 94,023.

63 wygranych po 200 tal. na nr. 1086, 2238, 3204, 3777, 5617, 6830, 7660, 8232, 11,821, 11,947, 13,602, 13,709, 14,301, 14,630, 14,912, 15,823, 16,032, 19,616, 21,457, 24,735, 28,837, 32,499, 36,027, 41,176, 43,311, 44,330, 44,772, 50,991, 51,063, 51,377, 52,518, 59,309, 64,871, 67,485, 67,529,

52,802, 55,502, 72,797, 73,145, 75,025, 77,638, 77,673, 78,598, 79,155, 79,698, 79,921, 80,225, 84,770, 84,914, 85,627, 86,334, 88,031, 90,899, 92,185, 93,977, 89,049, 91,277, Berlin, dnia 5 listopada 1860.

Król, jeneralna dyrekcyja loteryi.

Sprzedaz konieczna. [1290]

Król. Sąd powiatowy w Wrześni, wydział pierwszy.

Dobra rycerskie Babin z folwarkiem odszczepionym, Sierakowem, do Nepo-muceny z Białobłockich Skawalskiej te-

